



Święta 2011

Cześć, córeczko! Tak się cieszę, że dzwonisz! Wszystkiego dobrego na Święta dla ciebie, dla twojego męża. Żeby zawsze wam się dobrze wiodło, żebyście szczęśliwi byli i żebym wreszcie wnucząt doczekała... Coooo? Naprawdę? Jesteś w ciąży? Nareszcie! Nie wiesz nawet, jak bardzo się cieszę! To najpiękniejszy prezent świąteczny, jaki mogłam od Ciebie dostać! Wreszcie będę babcią, doczekam się wnuka, nim odejdę z tego świata. Dobrze, że nareszcie pomyślałaś o swojej starej matce, kochanie. Tyle lat już cię prosiłam, a wy nic tylko praca i kariera. Wszyscy tylko za pieniądzem ganiacie, a o dzieciach myśleć wam się nie chce. A powiedz mi, moja droga, planowane to dziecko, czy po prostu przypadkiem wam się zdarzyło i tak już musi być? No, to chociaż tyle dobrego, że sami chcieliście. Teraz to różnie bywa. Córciu! Raz jeszcze wesołych, spokojnych świąt i gratulacje! Tylko nie pij żadnego alkoholu w święta, nie wolno ci teraz! Paaaa!

Sierpień 2012

Jak się czujesz, córeczko? To już chyba dwa tygodnie po terminie, prawda? Coś to się przedłużyło, oby z tego tylko nic niedobrego nie wynikło. Tfu, tfu! Przepraszam cię, oczywiście, że nic złego nie miałam na myśli, no skąd! Ale wiesz... tak się to przeciąga i przeciąga, a ja się nie mogę doczekać na wnuka. Nudzi ci się pewnie w szpitalu? Przyjechałabym, ale wiesz, te moje nogi strasznie ostatnio bołą, a zanim bym przeszła na przystanek, potem jeszcze tyle autobusem, to już nie na moje zdrowie, nie na moje lata. Jak będziesz wreszcie w domu, to będę cię odwiedzać. Zobacysz! W końcu muszę bawić wnuka, prawda? Babcią będę. Do czegoś się stara matka przyda nareszcie. Oj, proszę cię, czemu kwękasz, co, nieprawdę może mówię? Tak, tak, wiem, ty nigdy tego nie powiedziałaś, ale ja tam swoje wiem. Zobaczymy się, jak wrócisz do domu. Całuję cię mocno... pa!

Święta 2012

Słucham? A, to ty. Hej... Tak, tak, tobie też wesołych świąt. Wam, przepraszam... wam wszystkim wesołych świąt, chociaż nie wiem, jak takie święta mogłyby być wesołe. Jak to, co ja mówię? Szczera po prostu jestem, wiesz przecież, że zawsze mówię wprost to, co myślę. Tak, tak, telefonów nie odbierałam. Wiesz, jak to jest, zabiegana jestem, schorowana, jak nie u lekarza, to na zakupach, w końcu teraz nie chodzę już tak szybko jak kiedyś i wyjście nawet po chleb do sklepu zajmuje mi sporo czasu. Nie, nie przyjadę do was. Skoro pytasz to nie, nie chcę zobaczyć wnuka. Raz mi wystarczy! Jak to, co ja opowiadam? A przypatrzyłaś mu się dobrze? Musiałaś, w końcu macie go na co dzień. Nie widzisz jak wygląda? Ta duża głowa, te

powykrzywane ręce, to dziwne spojrzenie! On wygląda strasznie! Przeraża mnie! Boję się go i tyle! To ma być dziecko? Takie, które nie będzie raczkować, które nie będzie mówić, które nie nauczy się samo jeść? On nigdy nie powie do mnie ?babciu?! Nie o takim wnuku marzyłam, wiesz przecież! To jakiś odmieniec, a nie dziecko! I czego beczysz? Sami sobie jesteście winni! Jak to, co ja plotę? Ja plotę? Posłuchaj, moja droga, ja rozmawiałam z proboszczem w swojej parafii i zgodził się ze mną, że to z pewnością kara za grzechy! Gdybyś się umiała odpowiednio zachowywać, z pewnością nic takiego by się nie zdarzyło! Ale musiałaś coś zrobić, że teraz tak masz, wiesz? Mnie nie pytaj, skąd niby ja mam wiedzieć, jak ty się tam prowadziłaś! Nie tak cię wychowywałam i tyle! Będę się za ciebie modlić, pa!

Kwiecień 2013

Halo! Tak, tak, ja... cześć... Nie, nie przeszkadzasz. Słucham... Tak... tak... rozumiem... Nie, niestety, przykro mi, ale muszę odmówić. Wiem, zrozumiałam, że jest bardzo chory. Cóż... współczuję ci, że tak się dzieje. I przykro mi, że musiałaś zrezygnować z pracy. Zresztą, zawsze ci mówiłam, że ta pogoń za pieniądzem, ta twoja postawa karierowiczki ci nie uchodzi. Jesteś teraz w domu, więc nie rozumiem, czemu miałaśbyś mnie prosić o pomoc? Po co niby miałabym przyjść? Ja też jestem chora. Wychodzę praktycznie tylko do lekarza, nawet zakupy czasami robi mi pani Wiśniewska z trzeciego piętra, gdy ja nie mogę chodzić. Musicie sobie poradzić sami, ja niestety nie pomogę. Mam swoje sprawy i zmartwienia, jak wszyscy. Każdy musi nieść swój krzyż, a mówiłam ci już, że pewnie macie to, na co zasłużyliście. Rób, jak uważasz. Ja jestem za stara i zbyt schorowana na kłótnie z tobą. Tak, wnuka chciałabym zobaczyć, gdybym miała normalnego wnuka, a nie takie ?coś?... Nie, nie będę przepraszać! Nie mam za co! A ty nie becz! I nie podnoś na mnie głosu! Do widzenia!

Wrzesień 2013

Cześć. To ja. Jak to, po co dzwonię? Chciałam cię zapytać, czy to prawda, że dwa dni temu był pogrzeb waszego dziecka? Czy ja się muszę wszystkiego od znajomych dowiadywać? Oczywiście, po co masz informować starą matkę, że jej wnuk zmarł? Po co? Niech sobie siedzi i gnije w mieszkaniu, nie ma sensu jej o tym mówić. Nawet na pogrzeb nie zaprosiłaś. Tego to się po tobie nie spodziewałam. Jak tak można? Przecież to mój jedyny wnuk był! Nie wiadomo, czy przed śmiercią doczekam jeszcze kolejnego, a ty mnie tak od niego odsunęłaś! Nie pozwoliłaś mi się z nim widywać. Nawet nie mogłam się z nim pobawić! Zawsze znajdowałaś jakieś wymówki, żebym nie mogła przyjść do was. A jak chciałam pomóc, odciążyć cię, to mówiłaś, że sobie sama poradzisz. Taka Zosia-samosia zawsze z ciebie była. A teraz jego już nie ma, a ja go nawet dobrze nie poznałam. Jesteś bez serca, wiesz? Tak potraktować własną matkę! Takie świństwo zrobić. Odebrać wnuka! Jak zwykle tylko o sobie myślałaś, a już o innych nie. I co? Teraz pewnie jesteś zadowolona, że się na mnie odegrałaś? Nie wiem tylko, za co? Co ja ci takiego zrobiłam? Przecież zawsze cię wspierałam, zawsze mogłam pomóc! A ty jak się za to odwdzięczyłaś? Matka nic dla ciebie nie znaczy. Przykro mi to mówić, ale zawiodłaś mnie jak nikt w życiu...

Grudzień 2013

I widzi pani, pani Wiśniewska, jakie to życie starej kobiety jest? Święta za pasem, a ja nawet nie mam rodziny, z którą mogłabym je spędzać. Jak to życie doświadcza człowieka? Nigdy tego nie rozumiem. Staralam się, dobra byłam, wspierałam. Tacy niewdzięczni się okazali. Nie pozwolili wnuka widywać, a przecież taki był chory, bidulek. Lekarze ostrzegali, że roku nie przeżyje. I

co? Nawet na pogrzeb nie zaprosiła. Zupełnie, jakbym nie istniała. Jakby nie miała matki, do której zawsze może się zwrócić. Człowiek żył sobie wypruwiał, żeby wychować na ludzi, pomóc w życiu, a potem własna córka pluje w twarz i traktuje jak niepotrzebnego śmiecia. Nie rozumiem, jak można było tak postąpić? Nikogo już na tym świecie nie mam, sama jak palec jestem. Zięć powiedział, że nie chce mnie znać po tym, jak ona... no wie, pani... te pigułki łyknęła... I na jej pogrzeb jak przyszłam, to słowa nie zamienił, kondolencji nie złożył, w ogóle jak obcą osobę potraktował. Bezczelność, prawda? W głowie mi się to nie mieści, jak w ogóle można się tak zachowywać. Nie rozumiem, jak ona mogła to zrobić własnej matce? Dlaczego to zrobiła? Dlaczego???

Rafał Wieliczko